



Kryzys systemu finansowania prac badawczych w Polsce i co dalej? (II)

AUTORYZACJA

MACIEJ CHOROWSKI

Dobrymi przykładami ilustrującymi istotne marnotrawstwo nakładów poniesionych przez NCBiR na prace badawczo-rozwojowe są losy niektórych projektów flagowych, wymienionych w Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju przyjętej przez rząd w lutym 2017 roku:

1. Prom Batory. Polskie stocznie zlokalizowane w Gdańsku były pierwszymi w Europie wprowadzającymi w XXI wieku na rynek europejski promy pasażerskie z napędami zasilanymi LNG oraz hybrydowymi. Natomiast w roku 2017 podjęta została polityczna decyzja o realizacji projektu Prom Batory w Szczecińskim Parku Przemysłowym, pozbawionym realnych możliwości zaprojektowania i budowy dużych promów pasażerskich, co spowodowało faktyczne zatrzymanie projektu i stratę kilku lat. Późniejsze przekazanie programu Batory do Gdańska umożliwiło jego uruchomienie w oparciu o polski istniejący potencjał przemysłowy. Natomiast ustanowiony w roku 2017 program sektorowy NCBiR Innoship trafił w kilkunastu pułku wykonawczą i jego potencjał nie został wykorzystany.

2. Polski osobowy samochód elektryczny. Wsparcie rozwoju polskiego samochodu osobowego zostało w pewnym momencie sprowadzone do absurdu przez wymianie hasła „milion samochodów”, następnie stracono 5 lat na uzgadnianie lokalizacji fabryki. Projekt jest obecnie uruchamiany w oparciu o chiński potencjał technologiczny. Środki na rozwój osobowych samochodów elektrycznych i ich komponentów, wydatkowane w kwocie kilkuset milionów złotych w okresie ostatniej dekady przez NCBiR, nie zostaną w dużej części skapitalizowane, gdyż kupowana wg doniesień medialnych chińska platforma nie daje gwarancji wykorzystania podzespołów pochodzących od polskich potencjalnych dostawców.

3. Program Bloki 200+. Przykładem marnowania przez zaniechanie środków wydanych na rozwój technologii wręcz niezbędnej do transformacji przemysłu i energetyki w Polsce jest program Bloki 200+, z sukcesem zrealizowany w NCBiR w latach 2017–2022. Program został uruchomiony w roku 2017 w „darpowskiej” formule zamówień przedkomercyjnych jako odpowiedź na konieczność transformacji polskiego systemu elektroenergetycznego. Celem programu Bloki 200+ było opracowanie technologii pozwalającej na uelastycznienie pracy węglowych bloków klasy 200 MW przy zachowaniu ich wysokiej sprawności termodynamicznej oraz ograniczonej emisji substancji szkodliwych, tak aby bloki te mogły współpracować z odnawialnymi źródłami energii (OZE) w sposób porównywalny pod względem dynamicznym z blokami gazowymi. Procesy transformacji w energetyce charakteryzują się stałymi czasowymi rzędu 10–20 lat. W tym okresie polski system elektroenergetyczny powinien mieć w podstawie 5–8 GW mocy elektrycznej, gwarantowanej przez kilkadziesiąt zmodernizowanych bloków klasy 200 MW. Bloki te powinny pracować przez co najmniej dekadę, aby następnie zostać zastąpionymi przez reaktory jądrowe. Natomiast modernizacja bloków węglowych klasy 200 MW powinna zakończyć się w roku 2025 ze względu na obowiązujące do tego czasu derogacje.

Pomimo sfinalizowania z pełnym sukcesem pod względem technicznym programu NCBiR Bloki 200+ w roku 2022, inwestycje w energetyce nie zostały uruchomione z powodu wieloletniego

już oczekiwania firm energetycznych na przeniesienie ich aktywów węglowych do Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego i wynikającego stąd paraliżu decyzyjnego zarządów tych przedsiębiorstw.

W zasadzie nie ma prostej recepty na wyjście z obecnego kryzysu innowacyjności w Polsce, będącego jednym z symptomów szerszego kryzysu samego Państwa. Na poziomie społecznym konieczna jest okcydentalizacja myślenia i praktyki transformacji przemysłowej, przede wszystkim energetycznej. Planowanie w kategoriach kartezjańskich. Ponadkadencyjna i ponadrządowa konsekwencja w podjętych działaniach transformacji gospodarczej, jeśli ich założenia nie podlegają falsyfikacji.

Musimy włączyć się w globalny wyścig gospodarczy oraz mieć świadomość własnych przewag, takich jak sektor IT, kapitał ludzki powracający z zagranicy, rozumiejący Polskę i świat. Jedną z naszych przewag jest niedoceniana renta niedorozwoju, pozwalająca sięgać po najnowsze rozwiązania technologiczne bez utraty poniesionych nakładów na technologie starszych generacji, których nie posiadamy. Powinniśmy być zdolni wykorzystać założenia globalnej i europejskiej polityki klimatycznej do zdefiniowania korzystnej dla Polski ścieżki transformacji energetycznej, zgodnej ze strategicznym dokumentem rządowym PEP 2040. Dokument ten powinien podlegać aktualizacji, ale nie całkowitemu odrzuceniu lub zapomnieniu.

Kluczowe jest tworzenie rynków Beta dla polskich firm innowacyjnych przez zamówienia publiczne, zakupy dużych firm, zakupy dla armii, programy transformacji gospodarczej oraz energetycznej. Także akceptacja ryzyka tych rynków przez zamawiających. Natomiast nie powinno się łączyć innowacji produktowych z procesowymi, co pozwoli na uniknięcie wielu rozczarowań i w konsekwencji uzależnień od obcych technologii.

Do uruchomienia procesów naprawczych systemu finansowania i wspierania prac badawczo-rozwojowych oraz innowacji w Polsce konieczne są zmiany legislacyjne, przywracające logiczny system nadzoru nad agencjami odpowiedzialnymi za finansowanie prac badawczo-rozwojowych oraz wdrożeniowych. W szczególności dotyczy to NCBiR, które powinno zostać przywrócone do zbioru narzędzi polityki naukowej i rozwojowej Państwa. Konieczna jest odbudowa zaufania we wzajemnych relacjach interesariuszy Centrum.

Ostatnie nowelizacje ustawy o NCBiR, koncentrujące się na przypisaniu tej instytucji do obszaru wpływów wybranych środowisk politycznych, doprowadziły do nadużyć i w rezultacie do utraty autorytetu Agencji, nadto z dużym prawdopodobieństwem mogą skutkować utratą części zewnętrznych źródeł finansowania. Dobrym prognozą jest zapowiedź obecnego ministra nauki o powrocie NCBiR pod nadzór Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Natomiast zmiany ograniczone do korekty systemu finansowania oraz nadzoru nad instytucjami finansującymi badania naukowe oraz rozwój technologii nie doprowadzą do zniknięcia przedstawionych powyżej patologii. Nie można poprawić polityki naukowej oraz innowacyjnej Państwa, które nie ma dobrze zdefiniowanej polityki gospodarczej i rozwojowej. Porażką musi zakończyć się skupienie

► uwagi na samych instytucjach, takich jak NCBiR, i zaniechanie stawiania im celów na miarę ich doświadczeń oraz środków, którymi dysponują. Konieczna jest realna polityka gospodarcza oraz duże

projekty modernizujące Państwo, takie jak transformacja energetyki, transportu, armii, cyfryzacja administracji i inne wprowadzające nowe technologie. Gdy nie wiesz do którego portu płyniesz, żaden wiatr nie jest dobry (Seneka młodszy).

MACIEJ CHOROWSKI
Politechnika Wrocławska
Direktor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju

Elitarne paradoksy

RYSZARD HORODECKI

Na ile mi wiadomo, nie istnieje jakaś powszechnie przyjęta definicja elity. Natomiast można zaryzykować twierdzenie, że elity tworzą indywidualności. Jeśli zgodzimy się, że elita to grupa ludzi stojąca wysoko w hierarchii społecznej, mająca wpływ na rozwój i kształtowanie form życia społecznego, to naturalnie przychodzi na myśl fenomen helleńskich elit, które stworzyły niezwykły kod kulturowy o potężnej sile oddziaływania. Jednak, podobnie jak ziarno, wymagał on odpowiedniej gleby, aby mógł zakiełkować. Na obszarach podbitych przez Aleksandra Wielkiego hellenizacja elit umarła wraz z końcem dynastii Ptolemeuszów. Natomiast łacińskie elity starożytnego Rzymu nie mogły oprzeć się zniewalającej sile helleńskiej kultury. W dobrym tonie było mieć w domu nauczyciela Greka. Jednak dopiero arabskie, a potem średniowieczne elity chrześcijańskie rozkodowały, rozwinęły i przetworzyły grecki Logos. Katedry i uniwersytety weszły do kulturowego krajobrazu Europy a pokojowe współistnienie miało symbolizować formuła „Intellego ut credam – credo ut intellegam” (*pojmuje, aby wierzyć – wierzę, aby pojmować*). Po tym jak król Henryk II zakazał Anglikom studiować na Uniwersytecie Paryskim (Sorbonie) (1167 r.), Uniwersytet Oksfordzki stał się kuźnią angielskich elit. Ten średniowieczny władca zdawał sobie doskonale sprawę, że nauka to strategiczny kapitał społeczny. Po nadaniu uczelni specjalnych przywilejów przez Edwarda III, pomimo dynastycznych wstrząsów, żadna siła polityczna nie śmiała naruszyć statusu elitarnego uczelni.

U schyłku burzliwej epoki Tudorów tworzy bliżej nieznaną pisarz, którego dzieła wylamały się ze światowej literatury i do dzisiaj są poza skalą. Píše o nim Jerzy Limon – twórca i pierwszy dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, zbudowanego 15 lat temu w miejscu XVII-wiecznej Gdańskiej Szkoły Fechtunku: „W epoce światopoglądowego zamętu Szekspir zachował jednak niezłomną wiarę w kilka cech niezmiennych, które charakteryzują człowieka bez względu na to kiedy przystało mu żyć. Naczelnym przekonaniem była wiara w prawo naturalne. Człowieka czyni nie tytuł, majątek czy wykształcenie, lecz wartości, ale nie są one ustanowione arbitralnie przez system władzy (kościelnej czy świeckiej), gdyż stanowią prawo natury tego świata i to bez względu na to czy został on stworzony przez Wszechmogącego, czy też istnieje „sam z siebie.” Bez wartości człowiek zatracza to, co go wyróżnia w świecie zwierząt, stając się bestią” [1].

Wiek przed narodzinami autora „Hamleta” Europa staje się świadkiem rzeczy niezwykłej. Oto różniące się diametralnie elity polska i litewska tworzą wielonarodowe, tolerancyjne państwo – najdłuższą trwającą unię polityczną w dziejach Europy. Przypomnijmy indywidualności, które można zaliczyć do ówczesnych sobie elit. Na soborze w Konstancy w obronie Unii Polsko-Litewskiej Paweł Włodkowic, kanonik krakowski, rektor Akademii Krakowskiej sponsorowanej szczerze przez Królową Jadwigę przedstawił epokowy dokument: „Tractatus de potestate papae et imperatoris respectu infidelium” (*O władzy papieża i cesarza w stosunku do niewiernych*), „w którym przypuścił potężny atak, nie tylko na zakon krzyżacki, ale na całą tradycję ewangelizacji, którą on sobą reprezentował” [2]. Kilkadziesiąt lat później Mikołaj Kopernik – student Akademii Krakowskiej, o której później pisał: „wszystko, czym jestem jej zawdzięczam” słucha „heretyckich” wykładów Wojciecha z Brudzewa o systemie Ptolemeusza. „De revolutionibus orbium coelestium” – dzieło kanonika fromborskiego, poddanego króla Zygmunta I uchyliło drzwi do pracowni modelowania wszechświata począwszy od Galileusza poprzez Keplera do Newtona i Einsteina. Dobrze jest przy tym pamiętać, że gros bogatego, niezwykle twór-

czego i pracowitego życia Kopernika wypełniała służba ludziom.

Tymczasem w Rzeczypospolitej Obojga Narodów – największym państwie ówczesnej Europy toczy się zaciekle walka skłóconych elit i równocześnie przymiarka obcych do podziału „uniię tortu”. Gorzkie i prorocze słowa króla Sobieskiego na śmiertelnym łożu niestety spełniły się. Po upadku Rzeczypospolitej życie elit mocno przygasło, ale nie zamarło. Już kilka lat po trzecim rozbiórce Tadeusz Czacki i Hugo Kołłątaj zakładają Liceum Krzemienieckie (Ateny Wołyńskie), którego program wychowawczy ma na celu wszechstronny rozwój intelektualny, moralny, kulturalny i obywatelski uczniów. Powołanie w 1815 roku z inicjatywy Jerzego Bandtkiego i Walentego Litwińskiego (rektora UJ) Naukowego Towarzystwa Krakowskiego (przekształconego później w Akademię Umiejętności) miało dalekosiężne skutki dla rozwoju i postępu polskiej nauki. Książę Franciszek Drucki-Lubecki minister skarbu Królestwa Polskiego konsekwentnie odbudowuje polską gospodarkę i zabezpiecza przed obcą konkurencją. Galicyjscy „kalkulatorzy” Agenor Gołuchowski, Kazimierz Badeni, Andrzej Potocki wplatają polską nić w austro-węgierski gobelin, z nadzieją na zaistnienie trzeciego członu w nazwie monarchii.

Cząstka porzobiorowych elit rozrzuconych po świecie weszła w cywilizacyjny krwiobieg innych narodów. Duet Kościuszko – Pułaski wpisuje się w panteon bohaterów narodowych Stanów Zjednoczonych. „Kościuszko – to dźwięk, który przeraża ucho tyrańca” (George Byron „The Age of Bronze”). Życiorysy Ignacego Domejki, wielkiego uczonego geologa, mineraloga, twórcy i rektora nowoczesnego uniwersytetu w Santiago, bohatera narodowego Chile, a także Ernesta Malinowskiego, genialnego inżyniera, budowniczego centralnej kolei trans andyjskiej – bohatera bitwy pod Callao, honorowego obywatela Peru, zasługują na filmową produkcję.

Kwartet zesłańców: Aleksander Czekanowski (geolog), Jan Czerski (geolog), Bronisław Piłsudski (etnograf) i Benedykt Dybowski (przyrodnik) odkrywa Syberię i Daleki Wschód dla świata nauki. Nie sposób objąć bogatą osobowość Marii Skłodowskiej-Curie. Potężny imperatyw w szukania prawdy o Naturze (podwójna noblistka z fizyki i chemii) szedł w parze z misją służby innym. Do historii przeszła jej ofiarna pomoc poszkodowanym w pierwszej wojnie światowej, kiedy kierowała służbą rentgenowską ministerstwa spraw wojskowych Francji. I jeszcze Ignacy Paderewski – ksiądz muzycznych salonów i żebak o polską sprawę. To pod jego bezpośrednim wpływem prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson w swoim programie pokojowym umieścił 13 punkt domagający się stworzenia niezawisłego państwa polskiego.

Kiedy post-wersalskie elity narodu, który dał światu, poczet geniuszy: Jana Sebastiana Bacha, Immanuela Kanta, Johanna Goethego, Maxa Plancka wprowadzają na polityczne salony pokojowego malarza, post – trauguttowe pokolenie buduje w zawrotnym tempie II Rzeczypospolitą.

Herodot historii elit, gdyby taki istniał, miałby nie lada problem z klasyfikacją elit. Po pierwsze socjologowie nie są zgodni, czy elita jest grupą społeczną, po drugie pojęcie „elity” w powszechnym odczuciu ma znaczenie pozytywne, a w rzeczywistości jest ono agnostyczne ze względu na wartości. Pojawia się więc tutaj napięcie między pojęciem „elity” a szekspirowskim kryterium człowieczeństwa, które – przypomnijmy – polegało na oparciu egzystencji o świat wartości i prawa naturalnego. Co powiedziałyby na to gwiazdy wysokiej kultury: Karolina Lanckorońska, profesor historii sztuki i Anna Świderkówna, profesor historii literatury? Pierwsza – więźniarka obozu w Ravensbrück, druga niemieckiego obozu jenieckiego- ►

► go. Najtragiczniejszym przeżyciem Lanckorońskiej, jak sama pisze we „Wspomnieniach wojennych”, była wiadomość, jaką otrzymała od komendantki obozu o jałtańskim podziale Europy.

Dotąd nie jest dla mnie jasne, jak to się stało, że poharatane,

zdzieiśnięte pojałtańskie pokolenie rozbiły Solidarnością. I czy miałoby to miejsce, gdyby nie przeżył wypadku nikomu wówczas nieznanego robotnik z Krakowskiej Fabryki Sody Solvay (Ost-deutsche Chemische Werke)?

RYSZARD HORODECKI
Uniwersytet Gdański?

[1] Jerzy Limon „Z kurtyną i bez” str.36, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2023

[2] Robert Frost „Oksfordzka historia Unii Polsko-Litewskiej” tom I, str. 205, Dom Wydawniczy Rebis, 2018

Jak tworzyć programy szkolne

Z zainteresowaniem przeczytałem tekst prof. Janusza A. Majchera dotyczący szkolnictwa (PAUza Akademicka 668–669 s.6). Tym bardziej, że zasadnicza teza artykułu pokrywa się z poglądem, który wygłosiłem w listopadzie tego roku¹. Wspomniana teza to propozycja by ograniczyć wpływ specjalistów akademickich na programy nauczania przedmiotów szkolnych. Jednak pogląd, mój i Profesora, na tworzenie programów szkolnych są istotnie różne. Prof. Majcherek proponuje bowiem układanie a konkretnie „odchudzanie” programów szkolnych powierzyć „zespołom złożonym z osób „neutralnych wobec każdego konkretnego przedmiotu nauczania”. I tu w dużym stopniu zgoda. Jednak Profesor jako te osoby wymienia pedagogów, psychologów, kognitywistów, socjologów i filozofów nauki. I to już budzi mój zdecydowany sprzeciw. Nie dlatego by tych specjalistów wykluczać z grona mających wpływ na szkołę, choć uważam, że jak chodzi o psychologów i pedagogów, to już mają na współczesną szkołę nieco zbyt duży wpływ². W szczególności uważam, że przedstawiciele tych specjalności powinni mieć wpływ głównie na sposób nauczania a nie na nauczane treści. Może poza filozofami nauki bo umieszczenie w programach szkolnych elementarnych ustaleń filozofii nauki mogło by usunąć wiele kontrowersji dotyczących nauki a które skutkują popularnością poglądów typu „płaskiej Ziemi” czy niechęci do szczepionek³. Jednak nie to jest główną różnicą w moich i Profesora poglądach. Jak już wspomniałem zgoda, że na treści programowe powinni mieć główny wpływ fachowcy od „postronnych specjalności” od tych figurujących w nazwach przedmiotów szkolnych specjalności. Zasadniczy argument w tej sprawie jest taki, że statystycznie uczniowie będą wykonywać najróżniejsze zawody i właśnie specja-

listów od tych zawodów należy pytać o to co z wiedzy szkolnej jest w tych zawodach przydatne. Dlatego odpowiedzi powinni udzielić wybitni przedstawiciele typowych zawodów. W tym również specjaliści akademicki. Oczywiście pojawi się kontrargument, że nawet wybitni ludzie niewiele wiedząc o przedmiotach dalekich od ich specjalności mogą nie zauważyć najbardziej wartościowych elementów przedmiotów szkolnych. Zupełnie tak samo jak autorzy podręczników do fizyki chyba nie zauważają wyników uzyskanych w filozofii nauki, którą z zasady uważa się za wyrosłą z refleksji nad tą właśnie nauką. I tu pojawia się miejsce dla specjalistów akademickich z danej dziedziny. Uważam, że należy postawić przed nimi dwa zadania. Po pierwsze powinni wskazać te elementy danej nauki, które mają ogólne znaczenie, czyli są istotne ze względu na tzw. wykształcenie ogólne albo mówiąc prosto na te treści, które tworzą obraz świata i są istotne również poza daną nauką, w tym również w „życiu codziennym”. Uważam, że takie „specjalistyczne propozycje” nie powinny przekraczać 20 % całości programu nauczania. Drugim zadaniem dla specjalistów powinno być przyjrzenie się zgłoszonym propozycjom i takie ich przeformułowanie by stworzyć spójny program nauczania. Należy się bowiem spodziewać, że „koncert życzeń” nie fachowców zbyt spójny nie będzie. I to w zasadzie wszystko co powinni zrobić specjaliści. Oczywiście poza dogadaniem się między sobą, by programy z różnych przedmiotów tworzyły logiczną całość. Warto zauważyć, że zgłaszane propozycje z zasady nie byłyby adresowane do konkretnych przedmiotów więc w naturalny sposób pojawiła by się konieczność tworzenia spójnego programu nie tyle do poszczególnych przedmiotów co do całej szkolnej edukacji.

JERZY KUCZYŃSKI
Akademia Śląska

¹Komunikat (którego inspiracją była uwaga prof. R. Czuchnowskiego) w trakcie sympozjum organizowanym przez PAU pt „Edukacja – czas na zmiany”.

² Z powodów, które chyba najlepiej komentuje jeden z rysunków S. Kobylińskiego przedstawiający młodego człowieka trzymającego różę, jedną z kolcami i a drugą bez. Podpis, jak pamiętam, głosił „Różę, prawdziwą czy ze szkolnego wypracowania”.

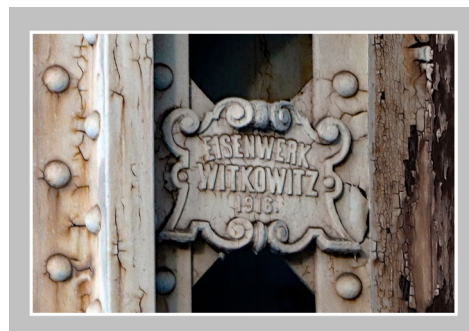
³ Z pewnych względów bardzo uważnie przeczytałem większość, podręczników szkolnych do fizyki obowiązujących w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Wszystkie charakteryzują się, w najlepszym przypadku, bardzo niskim poziomem przedstawianej metodologii. W najgorszych przypadkach jestem skłonny uznać ich zawartość filozoficzną za propedeutykę magii.

Uzupełnienie

Artykuł w setną rocznicę śmierci Alexandra Gustava Eiffla (PAUza nr 668-669) w ostatnim akapicie domaga się uzupełnienia. Niestety nie ma dotąd dowodu, że most kolejowy w Przemyślu przez rzekę San był budowany przez firmę francuskiego inżyniera, chociaż historia budowy i kolejnych remontów mostu jest i ciekawa i bogata.

Ale aktualna przebudowa mostu polegająca na rozsunięciu obu nitek mostu i budowie nowego mostu w środku, zapewne godna jest co najmniej pamięci autora wieży Eiffla. Nawet pociąg Pendolino będzie mógł obecnie jechać pomiędzy kładką pieszo – rowerową z jednej strony i z drugiej: muzeum na moście. Do niedawna jeszcze – pomysły modernizacji historycznej linii kolejowej, kończyły na stolicy (województwa).

WALDEMAR WIGLUSZ
Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu



Nie taki Neron straszny

W "szatańskim" 666 numerze PAUzy Profesor-Redaktor Andrzej Białas przytoczył ciekawą egzegezę trzynastego rozdziału Apokalipsy św. Jana, mówiącą, że jej autor zastosował kamuflaż polityczny, bo zapobiegając ewentualnym represjom, ukrył pod potrójną szóstką imię cesarza Nerona. Nie mam nic przeciw takiej interpretacji, aliści trochę mnie martwi łatwe powielanie stereotypu cesarza „zbrodniarza”, który miał być synonimem „Bestii”.

Ta jednostronna wizja złej pamięci imperatora Nerona Klaudiusza Cezara Augusta Germanika (54–68 r. n.e.), ma długie korzenie w tradycji historiograficznej. Nie bez powodu, bo miał skłonności do autokratyzmu i okrucieństwa. Budził wielkie emocje za życia i jeszcze większe po śmierci. Ciągłą się za nim przez stulecia *złą* opinię jako o szaleńcu i tyranie, wzmocnił i upowszechnił w „Quo vadis” nasz noblista Henryk Sienkiewicz, dla którego głównym grzechem cesarza było prześladowanie chrześcijan upostaciowanych przez Ligię – niewinną piękność parostawiańską(?).

Neron na pewno nie był niewiniątkiem i nie mam zamiaru wybielać jego przewin. Zlecił wszak zamordowanie przyrodniego brata, swojej matki i pierwszej żony. Aliści był postacią niejednoznaczną. Znienawidzony przez rzymską arystokrację był lubiany przez mieszkańców Rzymu, bo znacząco unowocześnił miasto. Były też *jaśniejsze* strony jego rządów. Ten wychowanek Seneki Młodszego był przecież człowiekiem dobrze wykształconym, wielbicielem tradycji greckiej, mecenasem sztuki i osobą ciekawą otaczającego go świata.

Ta ostatnia cecha powinna nas szczególnie zainteresować, bo zawdzięczamy jej pierwszy potwierdzony historycznie bezpośredni kontakt cywilizacji śródziemnomorskiej z ziemiami znajdującymi się dzisiaj w granicach Polski. Wedle ówczesnych źródeł zamieszkiwali je wówczas Lugiowie/Ligiowie uznawani w czasach Sienkiewicza za Prasłowian, co na pewno natchnęło autora literackiej wizji, aby głównej bohaterce nadać imię Ligia.

Neron wiedziony geograficzną ciekawością odległych peryferii znanego ówczesnie świata, postanowił zebrać informacje o miejscach dalekich, lecz pełniących ważne funkcje w wyobraźni starożytnych Rzymian. Pełen młodzieńczej fantazji (został cesarzem w wieku zaledwie siedemnastu lat) i dysponując władzą ograniczoną tylko oporem Senatu, nakazał ponoć zorganizowanie trzech ekspedycji „badawczych”. Miały one odpowiedzieć na nurtujące Rzymian pytania o wielkość ekumeny i szczegóły geograficzne jej krańców.

Ekspedycja wysłana na południe miała dotrzeć do źródeł Nilu i zbadać pochodzenie towarów napływających z Afryki – przede wszystkim złota i kości słoniowej. Na wschód wysłano ludzi, którzy mieli ustalić położenie mi-

tycznej Kolchidy, skąd Argonauci pod wodzą Jazona mieli przywieźć mityczne „złote runo”, czyli skórę złoto-włnistego baranka *Chrysomallosa*. Na zachód nie warto było się wyprawiać, bo wiadomo było, że za cieśniną wyznaczoną Słupami Herkulesa (skała gibraltarska, a po stronie afrykańskiej góry Dżabal Musa, albo Monte Hacho), jest tylko ocean, skrywający ruiny Atlantydy.

Szczęśliwie najwięcej wiemy o ekspedycji północnej. Kim by nie byli Lugiowie (na pewno nie Prasłowianami), to nie oni byli obiektem cesarskiego zainteresowania ekspedycji, która była zainteresowana przede wszystkim wysoce cenionym w cesarstwie bursztynem. Wyprawa dowodzona przez rzymskiego ekwitę (zamożnego obywatela cesarstwa), zmierzała więc wprost nad bursztynonośne wybrzeże Bałtyku, skąd szczęśliwie powróciła do Rzymu w 63 r.

Nie wiemy niestety, jakie informacje przywieziono ciekawskiemu cesarzowi. Dla ówczesnych komentatorów ważniejsze było bowiem to, że wysłannicy przywieźli ze sobą wielki transport drogiego surowca, którego w Rzymie używano do produkowania biżuterii i ozdabiania domów ale też i do wytwarzania lekarstw. Był to więc powrót triumfalny, a rynkowa wartość zdobyczy z pewnością przekroczyła koszty organizacyjne. Ekstrawagancki cesarz, nie spieniężył jednak przywiezionego bursztynu, lecz wykorzystał go do olśnienia mieszkańców stolicy.

Neron był wielbicielem rozmaitych igrzysk, w których nawet czasem sam uczestniczył ku radości rzymskiego plebsu. W jego czasach urządzano je w Cyrku Nerona – zbudowanym na zachodnim brzegu Tybru wielkim stadionie o wymiarach 540x100 m. Dzisiaj stoi tam watykańska bazylika św. Piotra, upamiętniająca miejsce ukrzyżowania 29 czerwca 67 r. pierwszego z apostołów.

Bursztyn przywieziony w 63 r. znad Bałtyku wystarczył do ozdobienia całego ogromnego Cyрку. Wedle relacji Pliniusza Starszego (*Historia naturalna*, XXXVII, 45) było go tyle, że „nawet siatka służąca do powstrzymywania zwierząt i osłaniania podium miała w każdym węzełku bursztyn. Broń zaś, mary i cały sprzęt, używany przez jeden dzień, był z bursztynu dla urozmaicenia wystawy w poszczególnych dniach. Najcięższa bryła bursztynu ważyła 13 funtów [4,25 kg]”.

Oczywiście, kontakty handlowe z cesarstwem istniały już wcześniej, o czy świadczą wielkie ilości importów (głównie biżuterii) znajdowanych przez archeologów. Kupcy rzymscy pewnie już wcześniej docierali nad Bałtyk, ale nie zwróciło to uwagi starożytnych komentatorów. Dopiero geograficzna ciekawość cesarza, która kolejnej wyprawie nadała charakteru „państwowego” sprawiła, że odległa kraina zagościła w wyobraźni Rzymian. Na następny taki kontakt trzeba było czekać aż do końca V w. Polacy powinni to Neronowi pamiętać!

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK

Institut Archeologii i Etnologii PAN
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.
Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzokowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.